№ 129. Warszawa, Poniedziałek 4/16 Maja Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Paschalisa W.
Wschód słońca o g. 4 m. 5.—Zach. o g. 7 m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 15.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 3 (15) Maja roku bieżącego włącznie, wydano xiążeczek nowych 80, na które, tudzież na dawniejsze w 393 wnioskach złożono rs. 7,137 ko. 30. Na żądanie 197 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 44 ko. 28½), rs. 7,670 k. 26½ i umorzono xiążeczek oszczędności 75. Przeto uczestników 13,696 posiada kapitał rs. 708,735 kop. 88.

TOWARZYSTWO DROGI ŻELAZNEJ
Warszawsko-Wiedeńskiéj.

Stosownie do §§ 30, 31, 34 i następnych ustawy Towarzystwa, Rada Zarządzająca ma zaszczyt wezwać akcjonarjuszów na ogólne zgromadzenie w d. 15 (27) czerwca b. r. o godzinie 11éj rano w Warszawie w sali posiedzeń w dworcu kolei żelaznéj odbyć się mające. Do zgromadzenia ogólnego może należeć każdy akcjonarjusz, posiadający przynajmniéj 40 akcji. Wolno dać się zastąpić na zgromadzeniu ogólném przez członka innego tegoż zgromadzenia, za wręczeniem mu przynajmniéj 40 akcji i udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa bez stempla.—Dla zasiadania na ogólném zgromadzeniu akcjonarjusze winni złożyć akcje swoje i pełnomocnictwa w kassie głównéj Towarzystwa wprzód na dni 14 przynajmniéj, to jest najpóźniéj do d. 1 (13) czerwca b. r. za odebraniem karty imiennéj wnijścia z wymienieniem liczby złożonych akcji.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław d. 13 maja 1859 r.

F. W miarę jak ubywa nocy, a dnia przybywa, jak roślinność rozzielenia się, tak i liczba gości do grodu naszego przybywających, już mnożyć się zaczyna. Nie należą oni do rzędu owych ptaków wędrownych, którzy w letniéj porze z prawdziwemi lub zmyślonemi słabościami uciekają do wód, lub raczéj są pojedyńczemi forpocztami potężnego tego korpusu, forysiami czyli gońcami znakomitych państwa podróżujących, zwiastującemi właścicielom hotelów i kupcom naszym, że wielce upragniona chwila do zarobku już zapasem.

W liczbie tychże przybyszów umieścił się i prof. Karol Bartsch z Rostoku, szlązak z urodzenia, znany z niektórych rozpraw języków i literatury szczepu rzymskiego tyczących się, a przed objęciem katedry przez kilka lat jako współpracownik czynny w *Muzeum germańskiém* w Norymberdze. Przywiózł on *rocznik* piąty sławnego tego zakładu, dając zarazem i inne dotyczące go objaśnienia. Sądząc, że jédno i drugie obchodzić może niejednego czytelnika Kroniki, skreślę szczegóły, które doszły do méj wiadomości.

Założono wspomnione dopiero Muzeum w zamiarze ustanowienia pewnego punktu centralnego, w którym skupiałoby się to wszystko, cokolwiek jest w związku z literaturą, sztuką, historją lub oświatą ogólną ludu germańskiego. Pomysł ograniczający się z początku na kilku uczonych miłośnikach starożytności, w krótkim przeciągu czasu przejął naród cały w rozmaitych warstwach społeczeństwa, a po pięciu latach pracy i zabiegów, Niemcy pochwalić się mogą dziełem co wszystkich wspólnie należącém, a do użytkowania dla każdego przystępném. Instytut dziś uważny za osobę samodzielną i jurydyczną, a przez władzę prawnie uznaną, jest posiadaczem realności drogocennéj, obejmującéj w tak zwanéj kartuzie, zabudowania również wspaniałe jak i przeznaczeniu swemu odpowiednie. W nich podług rozsądnego, do pojęcia łatwego systematu, poustawiono wszystko, cokolwiek z dziedziny nauk lub sztuki służyć może do wyjaśnienia stanu rzeczy w czasach upłynionych. Kartuza Norymbergska zawiera w sobie xięgozbiór historyczny, składający się 28,000 tomów, archiwum obejmujące przeszło 13,000 dokumentów i fascykułów, zbiór 7000 monet i medalów, 12,500 pieczęci i herbów, 1900 obrazów olejnych i miniatur, 5,700 sztuk ręcznych rysunków, miedzio i drzeworytów najznakomitszych mistrzów, tudzież i bogaty zbiór rycin, przedstawiających pamiętne dzieje, pomniki, budynki, miasta, kraje całe lub osoby sławne, 650 sztuk do rzeźbiarstwa i snycerstwa należących, i 3400 sztuk broni rozmaitéj, sprzętów domowych i kościelnych. Wszystkie oddziały razem dochodzą do 116,000 exemplarzy.

Muzeum germańskie nietylko zamierza zgromadzonemi skarbami własnemi dać wierny i dostateczny obraz przeszłości, pragnie również związku z tém wszystkiem, co tu i owdzie po kraju porozrzucane, wychodząc ze stanowiska, że dążnością instytutu powinien być jasny i dokładny pogląd na cały obszar materjału. Ażeby dojść do tego, 30 płatnych urzędników ustawicznie pracuje nad ułożeniem systematycznie uporządkowanych regestrów i repertorjów, a spisy te przy gorliwości zajętych niemi, w krótkim czasie znacznie już postępowały.

W pracy téj spoczywa zarodek do gruntownéj i dokładnéj historji narodu i oświaty niemieckiéj, a lubo dzieło dalekie jeszcze do ukończenia, coraz bardziéj jednak mnożą się zapytania i obstalunki, z których zarząd z zadowoleniem zgłaszających się do niego, dotąd uiścić się potrafił. Wielką w tym względzie znalazł podporę w wydziale złożonym z 250 mężów naukowych. Muzeum samo z siebie stanie się centralnym punktem pośredniczącym dla nauk historycznych, a w miarę rozwinięcia się i użyteczność jego rozszerzy i rozpowszechni się. Wspierane przez panujących (między któremi cesarz austrjacki, królowie pruski, saski, belgijski i hanowerski) oraz i wielu xiążąt niemieckich, korporacje miast i przeszło 2.000 osób prywatnych, korzystać potrafi z dochodów równających się kapitałowi 200,000 talarów, posiadając oprócz tego do 60,000 talarów majątku a do 90,000 w rozmaitych zbiorach. W rocznikach zarząd składając publicznie rachunek, zawiadamia zarazem o postępie instytutu; oprócz tego co miesiąc odrębne pismo tyczące się przeszłości germańskiéj, zawierające już rozprawy do tejże odnoszące, się już spis darów. Rozsyłane bywa do wszystkich ajentów, liczba których dziś już dochodzi do 200. Jeśli Muzeum i nadal będzie miało to samo jak dotąd powodzenie, nie ma wątpliwości, że Niemcy w czasie niezbyt dalekim posiędą pomnik zjednoczenia duchowego i kultury jedynéj w swym rodzaju.

Tegoroczna *wystawa płodów ogrodniczych* urządzona przez towarzystwo uprawy rodziméj, odznaczająca się znaczną ilością pięknych a rzadkich exemplarzy roślin, otworzoną została przemową professora Göpperta, dającą pogląd na dzisiejszy stan ogrodnictwa i tego wszystkiego, co z niem jest w związku. Jakkowiek publiczność nasza nadzwyczaj ciekawa, tłumnie zgromadza się wszędzie, gdzie jest coś do widzenia, wystawy ogrodnicze, z których pierwsza w r. 1847 nastąpiła, z początku ani przywabiły jéj do siebie, ani zachęty w niéj nie znalazły. Co się działo w uprawie roślin, dla niéj było rzeczą zupełnie obojętną, a ogrodnicy nawet, idąc sobie starym wygodnym torem, poprzestawali na tém, co od dawna już było znane i używane. Lat 30 temu wiedzieli o 6 do 8 gatunków palm, a 40 do 50 gatunków orchideów; dziś znamy pierwszych do 300, a ostatnich przeszło do 1000 gatunków; dawniéj chodowano i pielęgnowano rośliny dla kwiatu, teraz zaś liść grywa przeważającą rolę, a samych paproci mamy obecnie do 3000 gatunków, oznaczających się formą liścia i kolorem. ... stronach, zwłaszcza w Chinach, Japonji i Ameryce centralnéj, głównie przyczyniły się do wysokiego stopnia, na którym dziś stoi uprawa ogrodnicza. Chodujemy teraz do 40,000 gatunków roślin z których 6000 gatunków, zapewne należą do europejskich.

Przechodząc do szczegółów wystawy, wspomnieć wypada o wspaniałym zbiorze palm, a między niemi cococus lapidea z świeżym owocem dojrzałym (skorupa którego służy jak wiadomo do rozmaitych wyrobów delikatnych), tudzież i o pandaneach z Azji trapicznéj i wysp przyległych pochodzących, jedna z nich, z twardéj jak krzemyk pestki wyrosła, już wydała owoc, (z którego wyrabiają tak zwaną roślinną kość słoniową). Z ciekawością oglądano grupy cykadeów z Indji wschodnich pochodzących, a sego w takiéj obfitości dostarczających, że z jednéj rośliny zbiera się czasem do 1000 funtów; daléj bromeliaceów (z ananasem jako głównym zastępcą téj klassy), proteaceów z Nowéj Holandji, Brazylji i krainy około Przylądka Dobréj Nadziei, potém aroideów z Ameryki tropicznéj i z Azji, zawierających między innemi i philodendron pertusum, owoc którego co do smaku równa się ananasowi, eryków (wrzostów) tych teraz już nieco zaniedbanych kwiatów, z których nasza część ziemi 10 tylko wykazuje odmian, południowy zaś koniec Afryki 300. Że nie zbywało na modnych dziś azaleach, begoniach, teofrastach i rododendrach (między któremi nowe zupełnie pokazały się gatunki z Neapolu pochodzące), tudzież i na cebulowych roślinach wszelkiego rodzaju, na tulipanach, hiacyntach i innych kwiatach jaskrawych, samo téż z siebie ma się rozumieć.

Ozdobą konieczną naszych ogrodów i parków, są dziś drzewa iglaste, których do 500 gatunków u nas jest znanych i chodowanych. Uprawą tych drzew w Ameryce północnéj do 50,000 mil kwadratowych powierzchni ziemi pokrywających, wielce przysłużył się u nas właściciel zakładu ogrodowego Juljusz Monhaupt, imię którego i w Polsce zaszczytnie znane. W obszernym jego ogrodzie oprócz wybornych drzew owocowych wszelkiego rodzaju, napotykamy i bogaty zbiór iglastych we wszystkich odcieniach, od niskiego krzaku niepozornego a jednak użytecznego, aż do olbrzymów Pinus Lambertiana, i Douglasii (do 300 stóp wysokości wyrastających) i do Sekwoi (Sequvia gigantea), która wyniosłością swoją przechodzi wszystkie inne drzewa dotąd znane, gdyż dosięga do 200 łokci. W letniéj porze ogród Monhauptowski codzień odwiedzany jest przez gości, zwłaszcza zagranicznych, którym wtedy uprzejmy gospodarz służy za cicerone. Na wystawie miał belis lanceolata z Chin sprowadzoną, a podobną do arankarjów, która szczególniejszą na siebie zwracała uwagę.

Miasto nasze i tak już słynne z ruchu swego, obecnie przemieniło się na rzeczywiste mrowisko; tyle po ulicach uwija się gości. Ale goście ci nie należą do rzędu tych, którzy udając się do wód lub wybierając się na wycieczkę, przybywają w towarzystwie pięknéj sumki imperjalików, na niezmierną pociechę kupców naszych, lecz raczéj są gośćmi niezaproszonemi, zasiadającemi do naszego stołu i kładącemi się do naszego łóżka. Codzień prawie przychodzi teraz kilkuset rezerwistów, którzy zrzuciwszy z siebie sukmankę wiejską, wdziewają mundur i koleją pędzą do swoich oddziałów. Wygląda u nas jak w czasie przygotowania się do wojny: gdziekolwiek spojrzeć, tam wszędzie pełno żołnierzy, pełno koni, które wszech stron przyprowadzają. Dotąd rozkaz mobilizacji armji pruskiéj nie nastąpił jeszcze, każdy jednak żyje w obawie

że i my zmuszeni będziemy brać w nim czynny udział. Przypuszczenie takowe nadzwyczaj zgubnie wpływa na wszystkie interessa. Że kupcy narzekają na brak odbytu, nic nie stanowi jeszcze, bo rzadko są oni zadowoleni, ale co słusznie może niepokoić, to kursa nad miarę niskie i ogólna niechęć do jakiegokolwiek przedsiębierstwa. O stawianiu nowych kamienic nikt teraz nie myśli, a rozpoczęta robota przerwaną została. Skutkiem tego mnóstwo ludzi wałęsa się bez zarobku, nie zadługo staną się ciężarem miasta i majstrowie dziś już bardzo grzecznie proszą o robotę. Właścicielom domów téraźniejsza pora dopiero jest solą w oczach, bo chcą uzyskać lokatorów. Przez długi czas narzekano na niedostatek mieszkań; na raz jest ich do zbytku, zwłaszcza większych, a cena przystępna.

Obawa, strach, któremi mieszkańcy miasta naszego w téj chwili są przejęci, a które w części przynajmniéj znikną, kiedy spokojniejszy pogląd na rzeczy i ich skutki zastąpi gorączkowe prawie pierwsze wrażenia, nie są jednak wyjątkowe lub miejscowe, lecz po całych Niemczech jedne i też same, a najjawniéj pokazują się w obrotach handlowych.

Na jarmarku w Frankfurcie nad Menem oczekiwania hurtowników bynajmniéj nie ziściły się, a wiadomości które doszły nas z Lipska, nie brzmią téż pomyślniéj. Towarów jest massa i na kupcach nie zbywa, ale ochoty do kupna nie wiele; każdy się boi, bo nikt nie wie, nikt wyrachować nie potrafi, co nas czeka. Stan ten niepewny bezwątpienia najniekorzystniéj wpłynął na nasz targ na wełnę nadchodzący, a nadzieja co do podwyżki ceny znacznie sfolgowała. Wielcy handlarze są zdania, że tym razem w stosunku tu taniéj będzie można kupować niż w Polsce.

Rzecz naturalna, że w czasach tak krytycznych, każdy mniéj więcéj wstrzymuje się od zbytnich wydatków; ale żeby ze wszystkiem zrzec się wygódek, zabaw i rozrywek, tego trudno wymagać od naszéj ludności. Zresztą ponęta zbyt wielka a do tego nieustająca. Do rozmaitych widowisk wprawdzie nie tak tłumnie cisną się, jak przed tém, ale przecież nie zbywa na lubownikach. Po koncertach puszysto okrynolinowana płeć nadobna jak dawniéj tak i teraz robi pończoszki lub hafty, pokrzepiając się jakimś płynem, co do koloru przynajmniéj do kawy podobnym, a płeć męzka, i bez rezerwistów potężnie liczna, tu szepcze jakieś słówko czułe, tu uracza się grokiem lub bawarkiem, otaczając wystrojone córeczki Germanji obłokiem dymu cygarowego. Gdzie król Gambrynus, ów wynalazca piwa, wyciąga rękę swoją to jest tam, gdzie szynk, wszędzie przepełnione, a przy smacznym trunku jedni roztrzygają wielkie kwestje polityczne, drudzy ruszają dowcipem. Osobliwością wartą widzenia w tym względzie jest nasza piwnica Swidnicka, bo tam spotkać się można ze wszystkiemi warstwy społeczeństwa i usłyszeć najrozmaitsze zdania. Porozwieszane są tam niektóre pamiątki z czasów przeszłych, między innemi tablica z napisem: *Wer weiss, obs Wahr ist* (kto wie, czy prawda), którą gronko podchmielonych nieco, zdjąwszy ze ściany, ukradkiem wzięło ze sobą i przybiło przy drzwiach bióra telegraficznego.

Pora *odczytów popularnych i koncertów wirtuozów* w tym roku więcéj jak zwykle przedłuża się, bo wszędzie już zielono, wszędzie drzewa kwitną, a afisze nie przestają jeszcze zapraszać nas do sal oświetlonych. Nie mała to ofiara zamknąć się między murami, kiedy na świecie wszystko tak świeże i rozkoszne; Wrocławianie mniéj od innych do niéj skłonni, jednak niejeden chętnie odłożył używanie majówki, dla korzystania *z odczytów anglika Finna*, który zaopatrzony w pyszny a dokładny aparat, przystępnym sposobem pokazał i tłómaczył zjawiska elektryczności galwanizmu i magnetyzmu. Widziano wszystko, co w obrębie wynalazków technicznych jest chlubą wieku naszego, a zręczny anglik obznajmił publiczność z elektryczno-chemicznym telegrafem i z elektryczno-magnetycznym dzwonem do sygnałów służącym, robił doświadczenia za pomocą aparatu indukcyjnego. Pomiędzy przedmiotami mechanicznemi szczególnie widzów zajęły dzwon nurkowy ze szkła, pod którym królik jak najswobodniéj ruszał się, kolej atmosferyczna, parostatek szrubowy, poruszany kółkotrybem a pływający po kadzi 5 łokci długiéj, przedewszystkiem zaś światło elektryczne, pokazujące się to w postaci słońca galwanicznego, to dłem. Za pomocą baterji platynowo-cynkowéj, 2000 cali kwadratowych powierzchni mającéj, Finn istne cuda wyrabiał, a licznie zawsze zgromadzona publiczność często dawała oznaki zadowolenia. Wartoby, żeby i Warszawa naocznie mogła przekonać się, ile one były zasłużone.

Niejednemu z czytelników zapewne w pamięci jeszcze fortepianista *Liszt Franciszek*, ów artysta, który kilkanaście lat temu odbył przejazd trjumfalny przez Europę, a gdziekolwiek zelektryzował graniem swojem, zwykle pozostawiał rękawiczki rozszarpane w kawałki, a schowane jako najdroższe pamiątki. Otóż ten sam Liszt, dziś dobrze siwy, zaproszony przez jednego z tutejszych dyrektorów orkiestry, gościł niedawno kilka dni u nas, a pod jego przewodnictwem wykonano niektóre z nowszych jego utworów, piętno tak zwanéj *muzyki przyszłości* noszących. Muzyka ta ma swoich zwolenników, ale i potężną liczbę niechętnych jéj, a ci ostatni naturalnie niewielką mieli ochotę przyjść na koncert, gdzie wystąpić miano z kompozycjami dla następnego pokolenia dopiero pojętnemi. Z nowszych dzieł Liszta grano *kantatę* z poematu Szylera: *Do artystów*, i rodzaj symfonji *Tassa*. Zgadzano się na to, że w jednym i drugim utworze wiele jest piękności muzykalnych, ale ogólne wrażenie nie takie, jakie sprawiają kompozycje sławnych mistrzów przeszłości. Dla większości muzyka jest rzeczą serca, uczucia, a nie zaś rozumu; ci wszyscy w zachwyceniu przysłuchują się dzwiękom Hajdna, Bethovena, Mozarta i innych tym podobnych, od szkoły przyszłości zaś odwracają się, mówiąc, że jéj nie pojmują. Czy dla wnuków naszych będzie przystępniejszą, pokaże się w swéj porze.

W wszechnicy naszéj odczyty już rozpoczęte. Profesor *Kahlert* od 19 lat już czynny przy niéj, zpowodu ciągłéj słabości wtém półroczu nie znajduje się w liczbie wykładających, na czem wiele stracą wszyscy ci, co pragną kształcić się w literaturze niemieckiéj. Po odejściu profesora Frerichsa, profesór Rühte tymczasowo objął jego katedrę. Wykładał dotąd patologją i terapją, a od dawna już praktykuje w szpitalu.

W tych dniach nastąpiła w Lipsku licytacja *biblioteki Oelsnera*. Nie tylko wróciły do nas liczne *Silesiaca*, ale i magistrat tutejszy za 400 tal. nabył zbiór rękopismów *Klosego*, dla Szlązka tyle mającego znaczenia, co Muratori, uczony ów Włoch, zmarły 1750 r. w Modenie dla Włochów. Dzieło Statuta synodalia, najdawniejsze bo w r. 1475 w prowincji naszéj wydrukowane, dostało się do rąk jednego z naszych antykwarjuszów, który też nabył rękopism Lessinga p. t. Uwagi do słownika języka niemieckiego Steinbacha. Ciekawe to dzieło w r. 1812 po smierci najmłodszego brata sławnego pisarza, wcielone zostało do xięgozbioru Oelsnerowskiego, a wtedy wydrukowano pierwszy tom. Drugi uważali za zgubiony, aż teraz niespodzianie zjawił się przy licytacji.

O *wystawie obrazów* od kilku dni otwartéj w następnym liście doniosę.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Marsylja 11 maja (o 1 godz. po połud.) Xiąże i Cesarz Napoleon przybyli tu w południe. O godzinie wpół do pierwszéj opuścili dworzec kolei żelaznéj, udając się do portu w pośród ogromnéj massy ludu, który ich witał z entuzjazmem.

Jak tylko cesarz i xiąże wstąpili na pokład okrętu *La Reine Hortense*, tenże bezwłocznie podniósł kotwicę.

Turyn 10 maja (wieczorem). Oto treść buletynu urzędowego:

Nieprzyjaciel ewakuował Livorno, Tronzano, Santhia, Cavaglia, Salluzzola i Vercelli, przeszedł z pośpiechem Sesię, opuszczając część swoich rekwizycji.

Wczoraj silna kolumna pod dowództwem czterech jenerałów, zajęła Strobianę i Cariano, lecz dziś z rana nagle te dwa miejsca opuściła.

Turyn 11 maja. Nieprzyjaciel ewakuował wszystkie stanowiska, jakie zajmował w prowincji Vercelli. Odwrót jego tak nagle nastąpił, iż porzucił prowjanty i rekwizycje.

Wsteczne ruchy Austrjaków rozpoczęły się onegdaj. Wczoraj tylna straż znajdówała się jeszcze w Vercelli.

W Crescentino aresztowano szpiega austrjackiego, lecz ten natychmiast życie sobie odebrał.

Cesarz Napoleon jutro rano spodziewanym jest

Londyn 11 maja. Morning Herald utrzymuje w udzielonym sobie artykule, że rząd angielski nie zawarł żadnych układów ani z Prussami, ani z jakiem innem państwem.

Tenże dziennik z wielkiemi rozwodzi się pochwałami dla xięcia Pelissier.

Większość obecna przeciw-ministerjalna wynosi 55 głosów.

Dwóch liberalnych deputowanych obranych zostało w York-shire.

Hollenderski okręt *Australja* rozbił się.

Marsylja 10 maja. Donoszą z Rzymu pod d. 7 b. m.:

Wczorajszego wieczora liczna gotowała się na przedmieściach demonstracja, z okoliczności odjazdu ochotników. Jenerał Goyon wysłał swe wojska, które jej przeszkodziły.

Nuncjusz papiezki otrzymał rozkaz opuszczenia Florencji.

Dziennik urzędowy ogłosił wczoraj encyklikę Papieża, zalecającą biskupom, aby nakazali modły o przywrócenie pokoju.

Genua czyni przygotowania do wielkiéj owacji za przyjazdem cesarza Napoleona.

Listy prywatne obliczają wojsko francuzkie będące w Piemoncie na 100 tysięcy.

Bern 10 maja. Donoszą od granicy lombardzkiéj, że mieszkańcy Valteliny znaczne robią zakupy broni i amunicji. Zdaje się więc, że rewolucja jest nieunikniona.

Austrjacy ogromne nakładają rekwizycje.

Jenerał Cialdini zabrał im bydło i furaże.

(Le Nord i Ind. Bel.)

ANGLJA.

Londyn 9 maja. W sobotę odbywała Jéj Król. Mość *Drawing-Room*, ale na takowem mało osób znajdowało się. Następnie Fryderyk Xiąże Szlezwicko-Holsztyński miał posłuchanie u królowéj.

— *Times* zamieszcza dziś w feljetonie poemat, wzywający Anglję do obrony pobrzeży i utworzenia ku temu ochotników.

— Zapowiedziany meetyng w Hyde - Parku, chybił swojego celu. Prezydujący Dr Webb, stary radykalista, wnosił o oświadczenie publicznéj podzięki cesarzowi Napoleonowi za wydanie wojny Austrji. Znalazł się wszelako przeciwnik, niejaki p. Mautle, który w energicznéj mowie dowiódł sofizmatami szkodliwości téj wojny i zamierzonéj owacji przeszkodził.

— Mamy już rezultat wyborów. Konserwatyści zyskali jaki tuzin nowych głosów, a przez rozpostarcie swych zasad na trybunie wyborczéj, zjednali sobie pomoc dawnego stronnictwa.

(Neue Preus. Zeitung.)

— Mamy przed oczami zupełny obraz wyborów w miasteczkach i hrabstwach Anglji, Szkocji i Irlandji. Brakuje tu tylko do uzupełnienia hrabstwa York w Anglji i wysp Orkadzkich i Szetlandzkich w Szkocji, i gdy w tych ostatnich członek ostatniego parlamentu nie ma przeciwnika, wybory można uważać za ukończone. Pozostaje tylko do dowiedzenia się o 60 wyborach w 30 hrabstwach Irlandji, w których stronnictwo konserwatywne miało tylko 22 głosy w dawnéj Izbie gmin.

Ostateczny znany rezultat jest, że na 593 wyborów rząd zyskawszy 14 do 15 głosów, licząc w to i wątpliwe, nie będzie miał jak 272 do 273 głosów przeciw 321 stronnictwa liberalnego. Jednak przypuszczając, ze wybory w Irlandji przysporzą jeszcze 2 lub 3 najwięcéj głosów rządowi i że tym sposobem będzie ich liczył 295, zawsze będzie to mniéj od liczby, jaką oznaczył Dizraeli do swych wyborców w Buckingham.

W obecnem położeniu Europy gabinet Derbego mając mniejszość w dniu otwarcia parlamentu, w ciężkiem położeniu stawia Anglję. Gabinet jednak nie zdaje się obawiać téj mniejszości, gdyż liczy nadewszystko na rozdział stronnictwa liberalnego. Dziś nawet *Daily News*, uchodzący za organ lorda Johna Russel, przypisuje liczne głosy stronnictwa liberalnego radom i interwencji *Whippers-in* w Cambridge-House, i składa odpowiedzialność za niepomyślne wybory na ludzi, którzy chcieli się zemścić stanowczemi wotami za *conspirang-bill*. Jest to charakterystyczny znak przewidzianego rozdziału liberalnych. Chcą oni by obalić gabinet, lecz już mają się na baczności przeciw możebnemu powrotowi do władzy lorda Palmerstona. Jest rzeczywistem, że wybory odbyły się głównie przeciw temu mężowi stanu, i nadmienić w końcu wypada, że wszelkie głosy stronnictwa liberalnego, skierowane były głównie przeciw wigom.

— *Morning Herald* zaprzecza przeciw tytułowi komissarzy angielskich, jaki był nadany przez niektóre dzienniki oficerom, których gabinet Saint James wyznaczył do towarzyszenia stronom wojującym. Ci trzéj oficerowie mają jedynie obowiązek donosić rządowi o pozycji wypadków.

—Czytamy w *United Service Gazette:* Mamy powody do wierzenia że Sekretarjat stanu dla interesów wojennych ma zamiar powołać całą milicję i dodać 50 nowych batajonów do wojska linjowego.

Court Journal donosi, iż gabinet postanowił, że jeżeli choroba sir Bulwera Lyttona potrwa dłużéj, dymisja tegoż ministra będzie przyjętą i kto inny zostanie naznaczony na naczelnika w departamencie Kolonji. *(Indep. Bel.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 10 maja. Oprócz xięcia Mikołaja Nassauskiego, który już tu przybył, ma jeszcze jak donosi *Ostd. Post.* xiąże Schamburg-Lippe oddać się pod rozkazy Cesarza na czas trwania wojny.

— Jenerał pruski Willisen, z nadzwyczajną misją do dworu austrjackiego przybył tu.

— Oprócz drugiego przypadku, który się w d. 8mym b. m. na południowéj kolei żelaznéj wydarzył, a skutkiem którego konduktor i dwóch palaczy śmierć poniosło, donoszą nam z Raguzy w Dalmacji, że przy wyładowaniu prochu, okręt *Triton* wyleciał w powietrze. Kommendant z 5ciu ludźmi należącemi do osady, znajdował się na lądzie i tym sposobem śmierci uniknął. Z pozostałych na okręcie, jeden człowiek się tylko ocalił, 4ch śmierć znalazło, a 10ciu zostało ranionych. Ci ostatni już do szpitala w Raguzie odesłani zostali.

Wiedeń 11 maja. Arcy-xiąże Jan, w dniu wczorajszym w Gratzu na suchoty umarł. *(N. P. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 10 maja. Dzienniki podają nam szczegóły odjazdu Cesarza. Zapał ludu nader licznie zgromadzonego, był nie doopisania a wśród okrzyków *vive l'Italie, vive l'Impereur, vive l'Imperatrice,* dały się także słyszeć radosne hurra. W niektórych punktach do 50 tysięcy znajdowało się osób i tłok był niesłychany. każdy chciał widzieć Cesarza i pozdrowić go sympatycznym okrzykiem. Stu gwardziści towarzyszący zwolna postępującemu powozowi, musieli zwinąć swe szeregi, a wtedy literalnie biorąc, lud otoczył w koło Cesarski powóz, niektórzy nawet bliżéj niego będący, opierali się o drzwiczki powozowe. Cesarz był wesoły, z uprzejmością kłaniał się otaczającym go. Cesarzowa płakała, co wielkie na otaczających wywołało wrażenie, młodziutki następca tronu, również witał lud dziecinnemi ukłonami. Wszystkie niemal warstwy społeczeństwa znajdowały się na téj sympatycznéj dla domu Cesarskiego i sprawy włoskiéj demonstracji. Xiąże Napoleon i świat dyplomatyczny, oczekiwali Cesarza na dworcu kolei żelaznéj lyońskiéj.

Cesarzowi towarzyszyła Cesarzowa wraz z następcą tronu (a nie z xięciem Napoleonem, jak to mylnie podaliśmy wczoraj z *Neue Pr. Ztg.*) aż do Montereau. Cesarz nie zatrzyma się w Lyonie, lecz wprost uda się do Marsylji (patrz telegramy.)

— Trzéj nowi ministrowie, marszałek Randon, xiąże Padwy i pan Delangle jako minister sprawiedliwości, liczne dziś dali posłuchania senatorom i deputowanym. Następnie xiąże Padwy długą miał konferencję z xięciem Hieronimem i xięciem Napoleonem.

— Wiadomość o wstąpieniu do służby austrjackiéj xięcia Nassauskiego brata xięcia panującego, przykre wywarła wrażenie w dyplomatycznym świecie. Przypominamy że ten xiąże zeszłéj wiosny nader gościnnego i serdecznego doznał przyjęcia od dworu paryzkiego. Krok jego obecny i nieprzyjaźne uczucia dla Francji, są niewytłomaczone. Gdyby rzecz szła o zagrożoną niezależność Niemiec, to byłoby co innego, lecz na Niemcy nikt nie myśli napadać a powodowanie się przemijającą i stronniczą popularnością, staje się ze szkodą innych ważniejszych względów.

— Nadzwyczajny kommissarz angielski w Chinach, lord Elgin, był wczoraj na posłuchaniu u Cesarza, wieczór zaś spędził u pana Lamartine, z którym żyje w przyjaźni.

— *Journal des Débats* utrzymuje że wiadomość o odwołaniu do Anglji xięcia Chartres, bawiącego w Piemoncie jest mylną.

— Dzienniki mówią o negocjacjach, jakie mają się obecnie toczyć między gabinetem londyńskim i paryzkim względem neutralności Adrjatyku w czasie wojny. Wiadomość tę nader oględnie przyjmować należy, gdyż Francja zapewne zachować zechce zupełną swobodę działania.

— Austrja jako hasło dała wszystkim dziennikom niemieckim, aby ją przedstawiały jako uosobienie katolicyzmu w świecie, a Francję jako nieprzejednanego wroga katolicyzmu. Nad podobną strategją nie robimy żadnych uwag, lecz jeśli wolno gorliwość religijną mierzyć pieniędzmi, to dość powiedzieć, że na cele *propagandy wiary,* Francja ofiarowała w 1858 r. 4,063,014 fr., a Austrja tylko 1040 fr. 53 centimy. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Monachjum 9 maja. W razie potrzeby, Bawarja wystawić może 90,000 wojska, oprócz rezerw. Spis wojskowy trwa ciągle. Jakkolwiek nie spodziewano się, ażeby przed pierwszym wystrzałem papiery austrjackie tak nisko spadły, i jakkolwiek spadek ten boleśnie dotyka Bawarję, w któréj się na przeszło miljard złr. (4,000 miljonów złp.) papierów austrjackich znajduje, wszelako opinja za Austrją, a przeciw Piemontowi. Nienawiść ku Francuzom wzrastą tak dalece, że nawet damy postanowiły odrzucić wszystkie francuzkie wynalazki, poczynając od krynoliny!

Spodziewają się tutaj zakazu wywożenia bydła i prochu.

Augsburg 9 maja. Za kilka dni ma tędy przechodzić 15,000 Austrjaków, częścią do Ulmu, częścią do Rastattu.

Kehl 6 maja. Pomimo wszystkich przeciwnych pogłosek, Francuzi pośpieszają z budową mostu na Renie.

Frankfurt 10 maja. Dowiadujemy się z pewnością, że na najbliższem posiedzeniu Związku będzie przedstawiony wniosek stawienia fortec na stopie czysto-wojennéj. *(Neue Pr. Ztg.)*

P R U S S Y.

Berlin 8 maja. Postawienie całéj armji pruskiéj na stopie wojennéj, nakazane przed ośmiu dniami, dzisiaj jest już czynem dokonanym. Ostatnie rezerwy dziś już wracają do pułków. Ku poparciu swych zabiegów dyplomatycznych, Prussy będą może chciały próbować w pierwszéj chwili gdzie zobaczą szansę powodzenia, w celu przywrócenia pokoju dającego rękojmie trwałości. 200,000 ludzi w pogotowiu do pochodu a 300,000 poszłoby za nimi w przeciągu dni ośmiu.

Minister Schleinitz w ostatniéj swojéj mowie, nic nie wspomina o traktatach europejskich, z drugiéj zaś strony kładzie przycisk na utrzymanie równowagi europejskiéj i interess narodowości.

Wszystko co przepowiadano o Prussach, sprawdziło się co do joty; wykazywano, iż niepodobna ażeby Prussy pozwoliły gabinetom małych państw niemieckich dyktować sobie linję postępowania; dowodzono, że Prussy nie dadzą się prowadzić za nos lordowi Malmesbury—i oba te twierdzenia znalazły teraz poparcie w artykułach *Gazety Krzyżowéj i Gazety Vossa.*

Położenie Pruss obecne jest wyjątkowe i po raz drugi szczęście wyciąga do nich ramiona, czyż je po raz drugi odepchną?

Z teatru wojny tylko przez Londyn albo drogą dyplomatyczną dowiemy się prawdziwych szczegółów. Zdaje się, że armje spotkają się na polach Marengo. Bądź co bądź, kwestja włoska nie da się załatwić pomiędzy samą Francją i Austrją, ale na kongressie Europejskim, który sam będzie mógł rozstrzygnąć, czy Austrja może utracić Lombardję i Wenecję bez naruszenia równowagi Europejskiéj. Ruch posłów nadzwyczajnych niepospolity. Xiąże Windischgrätz wysłany do Petersburga, xiąże Sasko-Koburgsko-Gotajski do Londynu, niezadługo jeden z xiążąt pruskich pojedzie do Wiednia; ta ciągła pielgrzymka dowodzi aż nadto, że manifest Cesarza Napoleona dotyka nader ważnych kwestji.

Nawet w świecie dyplomatycznym krąży pogłoska, iż król nie mogąc znosić ciężaru korony ma zamiar zrzec się tronu zaraz po przybyciu do Saint Soucci to jest około 13 maja.

Tysiące osób odwiedziło wczoraj i przedwczoraj dom gdzie mieszkał Humboldt, aby go jeszcze widzieć raz ostatni. Rysy zmarłego były nadzwyczaj zmienione. Dostojny nieboszczyk spoczywa w trumnie dębowéj, otoczonéj roślinami podzwrotnikowemi. We wtorek zwłoki jego przeniesione mi zostaną do katedry protestanckiéj. *(Le Nord.)*

Berlin 11 maja. Dowiadujemy się, iż znana depesza hr. Buola wszystkim niemieckim dworom udzieloną została, oprócz tylko dworu pruskiego. Depesza ta ma zawierać błąd, ciążący na szali sądu opinji publicznéj i niedopuszczający przesłania jéj do Berlina. Mowa w niéj albowiem o tém, jakoby Prussy zobowiązały się na wypadek wojny przedstawić w Frankfurcie wniosek uruchomienia wszystkich kontyngensów związkowych. Prawdą jest, że wiedziano w Berlinie o zamiarze gabinetu wiedeńskiego wniesienia, lub wyjednania u innego mocarstwa podobnego wniosku, wszelako sprzeciwiano mu się jak najwyraźniéj i usilnie odradzano takowy.

Jeżeli to prawda, a zdaje się że tak jest, w takim razie pokazuje się, jak słuszném było żądanie *Gazety Nowo-Pruskiéj,* aby Prussy i Austrja jawnie i szczerze działały, żeby każde stronnictwo wiedziało czego się trzymać.

O czynnościach Związku Niemieckiego donoszą niektóre gazety, że komitet do spraw wojskowych, złoży na posiedzeniu dnia 12go maja rapport o nowych austrjackich korrespondencjach, i że rapport ten ma podobno obejmować wniosek postawienia znakomitego korpusu obserwacyjnego (200,000 ludzi) nad Renem.

Wątpimy o niezawodności téj nowiny, sądzimy raczéj, że rzecz ta nie przyjdzie jeszcze jutro pod rozbiór sejmu frankfurtskiego. Dwa wielkie niemieckie mocarstwa muszą się w przód stanowczo w tym względzie porozumieć.

— Ich Królewskie Moście wyjechawszy przedwczoraj o godzinie 10téj extra-cugiem z Tryestu do Lajbachu, oczekiwani są dziś wieczorem w Wiedniu i zamierzają przepędzić noc w pałacu swego poselstwa, jutro zaś przed południem w dalszą udadzą się drogę przez Drezno. Jéj K. W. Xiężniczka Alexandra, opuściła Tryest dnia 8go wieczorem. Wczoraj oczekiwano ją wieczorem w Wrocławiu, zkąd dziś z rana do Berlina wyjedzie. *(Neue Preussische Zeitung.)*

S E R B J A.

Belgrad 1 maja. Mówią o nadzwyczajnem zwołaniu Skupczyny na wiosnę, z powodu potrzeb finansowych. Dla uzyskania przyzwolenia reprezentacji narodowéj na kredyt, jaki się koniecznym okaże, rząd wyjdzie z zasady zupełnego wyswobodzenia kraju z pod panowania tureckiego.

— Wczoraj senator Jovitza Mikołajewicz i szef Tatarów pocztowych pułkownik Indże-Tatarzyn, nagle schronili się do fortecy. Domyślają się, iż sprzedawszy paszy jakoweś tajemnice, chcieli ujść zasłużonéj kary. Zapewniają, iż zabrali ze sobą kompromitujące papiery.

— Wczoraj okręty żaglowe przywiozły z Widynia nizamów tureckich, a niedługo załoga belgradzka otrzyma posiłek z 3,000.

— Położenie Europy przyczynia się do powiększenia wzburzenia umysłów. Sami Turcy budzą się z swéj ospałości — wznoszą warownie i są gotowi na wszelkie wypadki.

— Zapewniają, iż siły zbrojne serbskie będą uorganizowane i znakomicie pomnożone. — Deputacje z Bośnji i Bułgarji ciągle są w Belgradzie: zapewne idzie o echo »krzyku boleści« ze wschodu.

— Dwaj wojewodowie czarnogórscy odjechali, xiąże Miłosz lubi utrzymywać przychylne stosunki ze swoimi sąsiadami.— Znów mówią o zmianie ministerjalnéj: wspominają o powołaniu Garaszanina do ministerjum. *(Le Nord.)*

W Ł O C H Y.

Czytamy w *Nordzie* pod dniem 10 b. m:

— Rozchodziły się dziś wieści, że wojsko austrjackie miało zamiar wyruszyć na Turyn przez Aronę i Bielle. Wiadomość ta zdaje się prawdziwą, ale też nierównie jest prawdą, że zmuszeni zostali do odwrotu, i to jak mówią bardzo nagłego. W każdym razie Turyn jest zasłonięty linją strategiczną Dory silnie uzbrojonéj i wojsko piemonckie zdolne jest na tym punkcie wytrzymać wszelki atak aż do przybycia posiłków francuzkich.

Według prywatnych depeszy, wojsko austrjackie miało się skierować także ku Livorno i Florencji. Cesarz Austrjacki i feldmarszałek Hess, jako naczelny jenerał, w krótce przybyć mają do armji. Gdy znów Cesarz Napoleon we czwartek jest spodziewany w główném kwaterze wojska francuzkiego, więc nie długo potrzebujemy czekać na ważne wypadki. *(Le Nord.)*

WYSPA KUBA.

(Ciąg dalszy.)

Po skończonem nabożeństwie, przypatrywałem się architekturze kościoła, która wydawała mi się podobną do wszystkich hiszpańskich kościołów, bogactw wiele, wiele różnokolorowego marmuru, lecz głośnem bogactwem są kości Kolumba, przeniesione w r. 1796 z St Domingo wtedy gdy ta wyspa przeszła pod władzę francuzów. W dzień cichość na ulicach, mieszkańcy bez konieczności

nie opuszczają chłodnych mieszkań, które, wyznać muszę, z żalem, rzadko budowane są na sposób południowo-hiszpańskich; nie ma tu uroczych patios otoczonych galerjami, gdzie wieczny cień, fontanny wydzielają chłód, a pomarańczowe i cytrynowe drzewa zieloność. Domy hawańskie odwrócone są do ulicy wysokiemi do trotuarów lub do fundamentów domu dochodzącemi oknami, zasłoniętemi żelazną kratką; szkła nie ma w tych wielkich otworach które w razie dokuczliwego słońca zastawiają się. Dla tego też nad ulicami po największéj części wązkiemi zakłada się sieć sznurkowa lub płótno, na którem rozsciela się bujna latorośl tworząca tym sposobem zieleniejącą się zasłonę. W dzień wewnątrz domu panuje cichość grobowa, każdy lęka się zbytecznego ruchu, aby znużenie nie pozbawiło go przyjemności zabawy wieczornéj. *Tomare fresco* odetchnąć chłodem — jest celem oczekiwań kreolki, i jak tylko ustanie pierwszy upał, murzyn zaprzęga wolant a szczęśliwa posiadaczka mknie za miasto na *paseo del Isabel*, bulwar wysadzony palmami okrążający miasto, lub na inny bulwar *paseo de Tacon* i do zachodu słońca odbywa się tu przechadzka.

Jak wszędzie i tu kobiety stanowią ozdobę zebrania. Kreolka w braku innego zajęcia cały dzień łamie sobie główkę nad tem, jak wieczorem ma się ubrać. Głowę nieokrytą kapeluszem osłaniają bogate czarne lśniące włosy, ubrane kwiatami. Ramiona i ręce wolne od najmniejszego zatrudnienia, nie mogą ścierpieć żadnéj osłony, można więc obojętnie analizować te żywe arcydzieła natury! Któraż kobiéta nie wie że jest piękną? Kreolka widzi to sama, a matka i mężczyzni prawią jéj ciągle pochlebstwa, nie dziwno więc, że hawanka pamiętając o tem, iż stworzona do rozkoszy, zaniedbuje swoją edukację, wychodzi młodo za mąż, prowadzi zawsze jednakie życie, mało troszczy się o dzieci, a głównie..... prędko tyje i starzeje się. Jak w Europie tak i na Atlantyckich wyspach, hiszpanka piękna, kształtna, i ujmująca tylko do 20 roku, potem brzydnie, tłuścieje.

Zajrzyjcie przez zieloną kratę okna po zachodzie słońca do któregokolwiek domu. Wszystkie drzwi stoją otworem dla chłodu, przy oknie zastawione dwa rzędy krzeseł, damy i panny ubrane balowo, już powróciły ze spaceru na *paseo*, rozłożone na krzesłach wciągają w siebie chłodne powietrze wieczoru. Gdzież mężczyzni, bracia i mężowie? rozproszeni jeżeli nie po kawiarniach, to u zielonych krat okien nieswoich domów, prawią komplementa, rozprawiają o wczorajszéj operze, o śpewaczce lub baletniczce. Sądzicież że ten naród porzuci kiedy ulubione cygaretto i podobnie jak amerykanin północny od rana do nocy, myślić i liczyć będzie dollary?...

Wybiła ósma godzina, kobiety w tych samych strojach siadają do wolantów i jadą na koncert. Odbywa się on naprzeciw pałacu jenerała-gubernatora wyspy. Ogród, *plaza de armas*, miejsce zbierania się wyższego towarzystwa hawanny, wcale nie obszerny, lecz położony w bliskości morza, pośród najwspanialszych gmachów, osłoniony palmami i innemi zwrotnikowemi roślinami, wiecznie zieleniejącemi i okrytemi kwiatami, jest miejscem najszczęśliwiéj wybranem do téj zabawy. Tu każdy używa wieczoru po swojemu. Niebo zadziwiającego błękitu, powietrze lekkie, xiężyc w pełni swego blasku, gwiazdy lśnią niezaciemnione xiężycem. Wolanty otoczyły ogród, kobiety w balowym stroju, w kwiatach na głowie, zgrabnie wsunięte w wolanty, mężczyzni roją się wokoło, na środku ogrodu około pomnika Ferdynanda VII zgrupili się robotnicy i lud prosty, paląc sygaretty przysłuchują się muzyce, dopóki nie uderzy capstrzyk, i muzyka nie pójdzie do koszar, a stróże nocni nie rozejdą się po ulicach sztukając kijami i oznajmując mieszkańcom godzinę i stan pogody.

Co do tego ostatniego, hawańczyk przyzwyczajony jest zawsze słyszeć: „*y sereno*“ pogoda, dla tego też stróże nazywają się serenami. Żaden wolant zresztą z powabnym swoim ciężarem jeszcze nie spieszy do domu; przystaje przed cukiernią, zkąd wynoszą lody i chłodząca się niemi kreolka, przy jasnem gazowem świetle przedstawia się tyle piękną jak na paseo lub koncercie.

Czasami koncert zastępuje teatr. Wtedy bogata część towarzystwa udaje się do *gran teatro de Tacon*.

Nasze teatra nie dają dokładnego wyobrażenia południowych ogromnych budynków, do których za małą opłatą każdy otrzymuje prawo wejścia. Miejsca są rozmaite. Jedni stoją, drudzy siedzą, lecz każdy może się ubawić, i wynieść z murów teatru nietylko przedmiot do jutrzejszych rozmów, lecz jaką aryjkę, którą długo słyszeć można potem śpiewaną na ulicach. Teatra na południu są wielkie. Dawny gubernator Tacon wystawił teatr który jeżeli nie z obszerności, to z gustowności urządzenia, zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Balustrady lóż i ścian oddzielających szerokie korytarze są przezroczyste tak, że patrzący w krzesłach widzi siedzących w loży od stóp do głów. Nie mogący opłacić miejsca w sali mieszczą się na korytarzach i stoją przy zapuszczonych żaluzjach lecz słyszéć mogą muzykę i śpiew i widziéć wszystkich. Opery prawie też same co w Europie, artyści objechawszy świat, zaglądają i tutaj. Najbardziéj podobały mi się orygiualne hiszpańskie sztuki. Komedje i dramaty prawie wszystkie tłómaczone z francuzkiego, jak również nieunikniony przy każdem przedstawieniu balet, który mało różni się od Europejskiego. Prosty lud biały tańczy przy gitarze taniec *el zapeto* albo *papelote*, w którym jedna z tańcujących naśladuje rzuty żmii, a druga niby trzymając sznurek, śledzi jéj ruchy. Oprócz tego cały naród sprzyja walce kogutów. Do walki, która oprócz pieniężnego interesu, ma jeszcze w sobie urok zwycięztwa, chowają osobnych kogutów, hodują ich troskliwie jak drogocenność jaką sprzedają po sto i więcéj dollarów. W dzień walki o niczem się nie mówi tylko o zwycięzcy, liczny lud zbiega do amfiteatru, ciekawie przygląda się pazurom i uderzeniom dzioba, dopóki krew nie zafarbuje areny, a zwyciężony nie legnie. — Radośne okrzyki towarzyszą zwycięzcy, a o koguciéj walce (juego de gallos) piszą w gazetach, tak dobrze jak w Anglji o wyścigach konnych.

Europejczycy przybywający do Hawanny po największéj części w widokach handlowych, stanowią osobną kastę, oddzielną od tamecznych mieszkańców. Amerykanin i anglik jest tu jakby u siebie, a wędrujący niemiec w cichości ducha zbiera tu grosze, zazdroszcząc tylko ryzykownemu anglikowi wielkich korzyści hurtowego handlu. Francuz jak wszędzie przedaje pachnidła, i zadawalnia się ograniczonym zyskiem. Hawańczycy niezdolni są do handlu; niejeden plantator wychowywal swego syna w europejskim kantorze, lecz ruchliwa muskularność kreolów; nie pozwala im ślęczeć nad rubrykami i cyframi.

(Dokończenie nastąpi).

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska wspomina, że pomimo powszechnego mniemania, iż w literaturze niemieckiéj znaleść tylko można dzieła sumiennie opracowane w przedmiocie pedagogiki najcelniejsze, w wielu z nich zdarza się spotkać z grubą niewiadomością rzeczy i stronnością, przynajmniéj tam gdzie nie idzie o rzeczy niemieckie, ale o Słowian naprzykład. Te przymioty odznaczają przyjętą w szkołach saskich *Patriotische Geographie* Geisslera.—W odcinku rozpoczyna się gawęda naukowa o wulkanach. Kto po ś. p. Apol. Zagórskim objął ten oddział w *Gazecie Warszawskiéj*, dowiemy się zapewne po ukończeniu téj pierwszéj gawędy, któréj treść obiecywał czytelnikom użyć za przedmiot do następnéj pogadanki nieodżałowany Zagórski, a nowy autor postanowił wywiązać się za niego z przedśmiertnie danéj obietnicy.

Gazeta Codzienna umieszcza prospekt na *Bibljotekę Domową*, któréj treść i plan znają już po większéj części czytelnicy nasi z korrespondencji naszych z Żytomierza, i rozpoczyna charakterystykę talentu Juljusza Micheleta, w utworach jego: *Ptak i Miłość*.—Na zapytanie o *Złotéj Rószczce* w innéj rubryce odpowiemy.

Kurjer w krótkim życiorysie Alexandra Humboldta, zmarłego, jak donosiliśmy niedawno, w 90 roku życia, wzmiankuje o pobycie znamienitego uczonego w Warszawie, w lecie 1830 r. trwającym kilka tygodni i świetnem przyjęciu jakiego tu doznał.—W Wilnie wyszedł nowy poemat Wł. Syrokomli p. n.: *Marcin Studzieński*. Przypisek redakcji rozstrzyga na stronę jakiegoś p. Cz. jego kwestję, że nieprzyzwoitém jest meldowanie się przy oddawaniu wizyt przez przywożącego dorożkarza. Jesteśmy zdania zgodnego z p. Cz. i *Kurjerem*, a ci którym podobny zwyczaj bardzo się podobał, mogą, jeżeli przypadkiem niedostaną dorożki, i przyjdą piechotą, meldować się przez pierwszego lepszego chłopaka z ulicy. Będzie to praktyczność tegoż samego rodzaju.—Pan Henryk Herz artysta, powracając z Petersburga przybył wczoraj do Warszawy i zamierza tu się dać słyszeć.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bułharin Jerzy ob. z Grodna nr 476. — Budkiewicz Wiktor ob. z guberaji Grodzieńskiéj nr 476.—Cielecki Władysław oby. z Rosoczyna nr 570. — Dołgorukow Alexiéj xiążę z Moskwy nr 414. — Okęcki Michał ob. z Konia nr 584. — Rakowski Teodor ob. z Baczki nr 584. — Zajkowski Dymitr student uniwersytu z Moskwy i Załagowski porucznik z Żytomierza nr 404. — Hendrikow Mikołaj brabia z Paryża nr 634. — Klingholtz Karol fabrykant wyrobów siodlarskich z Paryża nr 391.—von Rachet radca stanu z Wiednia.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Ciechomski Wojciech ob. do Budziszyna. — Krasuski Michał urzędnik do Kijowa. — Niemierycz Stanisław ob. do Tuły.— Zawisza Alexander ob. do Szumska.—Załuski Joachim hrabia do Płocka.—Łukowska Marja ob. do Paryża.— Plater Zygm. hr. do Poznania.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Chłopi arystokraci.—Sztuka przypodobania się.—Wesele w Ojcowie.*

Dziś dołącza się TABELLA 4téj klassy 93ciéj loterji klassycznéj.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 4 (16) Maja 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*